

Ks. Jan Smolec

**PASCHALNE
DZIEŁO JEZUSA**

**JEZUS OBECNY
W LITURGII KOŚCIOŁA**

Katechezy i homilie rekolekcyjne

Grupa Modlitewna
PARAFII CHRYSZTUSA KRÓLA W HOŁDUNOWIE
2000

Dwa tysiące lat temu naród izraelski obchodził święto Paschy. Wydarzenia, które miały miejsce wtedy w Jerozolimie poprzedzone trzyletnią działalnością jednego człowieka – Jezusa z Nazaretu dały początek niezwykle mu dziełu, które trwa do dnia dzisiejszego. Te wielkie wydarzenia śmierci i zmartwychwstania Boga człowieka stają się urzeczywistniane codziennie na naszych oczach.

Jezus jest nadal obecny pośród Swoich wyznawców.

Każdy kto uwierzy w Niego i zjednoczy się z Nim w Jego Ciele, otrzyma dar wiecznego życia...

Na początku sierpnia 1999 roku w Olszanicy k. Krakowa odbyły się rekolekcje prowadzone przez ks. Jana Smolca, których tematem była liturgia Kościoła. Między innymi było też kilka osób z grupy modlitewnej naszej parafii. Poprzez wspólną modlitwę, sprawowanie Eucharystii, głoszenie Słowa Bożego oraz adorację Najświętszego Sakramentu na nowo odkryliśmy wielkie paschalne dzieło Jezusa, które wciąż trwa w liturgii Kościoła. Chcielibyśmy podzielić się z innymi tym, co na trwałe weszło do naszego życia, naszej modlitwy i naszego przeżywania liturgii eucharystycznej.

Katechezy głoszone przez ks. Jana zapisano na taśmie magnetofonowej.

Opracowaliśmy je w formie pisanej. Wierzimy, że przyczynią się one do głębszego przeżywania każdej Mszy Świętej, każdego sakramentu oraz modlitwy liturgicznej, staną się zachętą i zaproszeniem do większego zjednoczenia z Panem w Jego zbawczym misterium.

I

Jezus obecny w Swoim dziele

Nasze rozważania rozpoczynamy od ukazania, czym w istocie jest liturgia i jakie jest jej miejsce w Kościele. Postaramy się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jest ona najważniejszą czynnością Kościoła.

Jako katolicy spotykamy się z różnymi formami modlitwy. Dotyczy to zarówno naszej modlitwy osobistej, jak i wspólnotowej. Lecz to właśnie liturgia jest w najwyższym stopniu, najdoskonalej święta i żadna czynność Kościoła nie może dorównać jej w skuteczności i świętości. Oczywiście liturgia nie wyczerpuje działalności Kościoła, także gdy chodzi o całą sferę modlitwy. Wiemy, że jest tyle różnych modlitw, form modlitwy, które nam przekazała tradycja, form nieraz bardzo czcigodnych i pożytecznych. Wiele z nich odmawiamy sami lub też w różnych wspólnotach czy grupach. Niejednokrotnie mamy pewne upodobania, praktyki czy umiłowania modlitewne, na przykład różaniec, koronka do Bożego Miłosierdzia, nowenny oraz wiele innych. Jednak nic nie może dorównać skuteczności i świętości właśnie czynnościom liturgicznym, a więc czynnościom, sprawowanym w liturgii, w modlitwie liturgicznej Kościoła. Dlatego też trzeba wyraźnie powiedzieć, iż wszystkie nasze doświadczenia modlitewne i religijne są na służbie liturgii, przygotowują ją i jednocześnie są jej owocem. Największa świętość, obiektywna skuteczność, ważność – oto przymioty każdego obrzędu liturgicznego.

Dlaczego to co jest liturgią ma absolutne pierwszeństwo przed tym co nią nie jest, a przecież jest również święte,

ważne i pożyteczne. To jest pierwsze pytanie, które sobie stawiamy na początku naszych rekolekcyjnych spotkań.

Najpierw zwróćmy uwagę na sprawę obecności Jezusa. Jest On Głową Kościoła, jest jego Panem, a Kościół jest Jego Ciałem. Dla nas chrześcijan obecność Jezusa jest szczególnym przeżyciem wiary. Otóż właśnie w liturgii Jego obecność jest najpewniejsza, jest obiektywnie pewna. Czasami na modlitwie mamy subiektywną pewność obecności Jezusa, wrażenie i doświadczenie, że Pan jest z nami, że w różnych sytuacjach życiowych nas dotyka, jest blisko nas. Są to bardzo piękne i słuszne doświadczenia, jednakże liturgia gwarantuje tę pewność, że Jezus jest obecny faktycznie i realnie. Nie jest to tylko pamiątka czy wspomnienie, ale jest to Jego obecność realna i dotykalna. Wynika to z faktu, iż w liturgii dokonuje się Jego własne dzieło a nie nasze – ludzi.

Jeżeli odmawiam różaniec i poprzez tę modlitwę różańcową przyzywam Jezusa i zwracam się do Niego za wstawiennictwem Maryi, to wierzę, że On jest przy mnie na tej modlitwie, jest ze mną i słucha mnie z miłością. Jednakże gdy sprawuje się jakkolwiek akt liturgiczny np. Nieszpory w ramach Liturgii Godzin, czy też jakiś obrzęd sakramentalny, a zwłaszcza Mszę Świętą, to nie ja to robię, nie człowiek to czyni, ale czyni to Jezus dla mnie – dla nas – w swoim Kościele i przez jego posługę. Jest to zupełnie odwrotne działanie, ponieważ to On jest tym, który podejmuje inicjatywę, który działa, który mówi.

Nawet jeżeli liturgia ma formę modlitwy, jak na przykład brewiarz, to nie ja przede wszystkim się modlę, ale Jezus modli się moimi ustami do Ojca. To jest istota liturgii! Nie ma w niej miejsca na prywatność i subiektywność. Przede wszystkim jest wspólnota i publiczne dzieło Kościoła. Zobaczmy to na następującym przykładzie: Kapłan, który odprawiałby Mszę św. zupełnie sam i to w dodatku na bezludnej

wyspie, sprawowałby ją wraz z całym Kościołem. Cały Kościół uczestniczyłby w tym akcie liturgicznym poprzez jego usta, jego posługę, jego władzę kapłańską. Trzeba, abyśmy potrafili odróżnić to, co prywatne, od tego, co publiczne; to, co moje od tego, co Kościoła.

Obecność Jezusa w liturgii jest rzeczą fascynującą, ponieważ Jezus pozostawił nam liturgię jako *w i e l o r a k i* sposób Swojej obecności. Jakby mało było Mu wciąż tego dawania siebie, jakby nieustannie chciał nas sobą obdarowywać.

Zwróćmy uwagę na bogactwo tej świętej obecności Pana w poszczególnych częściach Mszy świętej. Wtedy, gdy się gromadzimy, wykonujemy znak krzyża św., śpiewamy pieśń na wejście - ukazuje się obecność Jezusa w ludziach, we wspólnocie.

Następnie Jezus przemawia do nas w liturgii Słowa. Są czytania, psalmy, homilia. W tym wszystkim trzeba zobaczyć właśnie Jego – bo to On mówi, On naucza.

Pan jest obecny w różny sposób i w różnym stopniu. Jego obecność we wspólnocie oraz w Słowie jest zogniskowana wokół tej najświętszej obecności, którą nazywamy substancjalną, najbardziej podstawową, kiedy Jezus jest pośród nas w sposób dotykalny w Swoim Ciele i Krwi. Ta obecność jest najświętsza i najczcigodniejsza.

Jakże istotna jest świadomość obecności Jezusa pośród nas. Jakże to jest ważne, abyśmy zawsze, idąc na Mszę Św., na sprawowanie jakiegoś sakramentu, przystępując do uczestnictwa w liturgii, otwierali się na tę wieloraką obecność Pana, a także na Jego własne Słowo i Jego własne działanie, ponieważ Jego obecność w liturgii jest w najwyższym stopniu aktywna i zaangażowana. Nie jest obecnością dla samej obecności, ale jest obecnością Jego **działa**.

Liturgia pulsuje życiem Jezusa. Jezus „pracuje” w liturgii. Jest tu obecność Jezusa nauczyciela, Jezusa cudotwór-

cy, Jezusa, który uwalnia z grzechów, (zwłaszcza sakrament pokuty), Jezusa, który uzdrawia (sakrament chorych, Eucharystia). Jest to obecność Jezusa, który mówi (liturgia Słowa), Jezusa, który się modli, tak jak ukazuje Go Ewangelia. On modlił się rano, wieczorem, o świcie i w nocy. Tej modlitwy Jezus nie zaprzestał przez to, że poszedł do nieba. On się modli, gdy my odmawiamy brewiarz. Pan Jezus może modlić się do Ojca, jeśli my odmawiamy brewiarz! Oczywiście On zna również inne sposoby, aby wielbić Ojca, jednak w liturgii godzin my niejako dajemy Mu tę możliwość. Twórcza i aktywna obecność Jezusa w liturgii! On nie jest tylko po to, aby być, aby słuchać, ale jest nieustannie w ruchu, w działaniu, w całym swoim dziele.

Dzieło Jego życia, nauki, modlitwy, czynów oraz Jego męki, śmierci i zmartwychwstania: to wszystko nie jest w liturgii wspominane, czy przez nas sobie uświadamiane lub rozważane, ale jest to wszystko **uobecniane**. Jakby się wciąż działo. Nieustannie trwa paschalne misterium Jezusa! On wciąż po prostu jest i nie można tego porównać z żadnym innym sposobem pobożności wewnątrz chrześcijaństwa, nie mówiąc o religijności poza chrześcijaństwem. Nigdzie nie znajdziemy czegoś podobnego, że ten Bóg, w którego się wierzy i którego się wyznaje, jest po prostu obecny z całym Swoim dziełem, które teraz i dzisiaj spełnia dla nas, przez nas, z nami i wobec nas. To jest niezwykle realizm i dynamizm. To jest krzyż, męka, krew płynąca z serca. To jest przebite serce, ofiara, zmartwychwstanie. To jest pusty grób, kazanie na górze, uzdrowienie trędowatych, kobiety cierpiącej na krwotok. Wszystko to jest obecne wtedy, kiedy sprawuje się liturgię, jakkolwiek by to nie była czynność liturgiczna: Eucharystia, sakramenty, liturgia godzin. W każdej innej sytuacji my to misterium zbawcze adorujemy, uwielbiamy, rozważamy. Mamy poszczególne tajemnice różańcowe, mamy koronkę do Miłosierdzia Bożego, gdzie uwielbiamy Jezusa w tajemnicy

Jego miłości i Jego ofiary, ale w liturgii naprawdę przeżywamy misterium zbawcze jako uczestnicy, jako współdziałający, nawet na pewien sposób sprawczy. To znaczy, że od nas – ludzi zależy, czy to paschalne dzieło Jezusa będzie aktualnie uobecnione, albo nie będzie. Głównym sprawcą uobecnienia dzieła Jezusowego jest oczywiście Duch Święty i nic nie dzieje się bez Niego, jednak nie czyni On tego bez nas. Nie może tego bez nas uczynić, przynajmniej jeżeli chodzi o liturgię. To jest wielka odpowiedzialność chrześcijan. Tak dalece jesteśmy tutaj wezwani, by to dzieło nieustannie trwało, by świat był nieustannie konsekrowany, przemieniany, uświęcany przez Pana tymi łaskami, które płyną z liturgii.

W tym miejscu warto zatrzymać się przy modlitwie liturgicznej jaką jest brewiarz, czyli liturgia godzin. Będzie to również zaproszenie dla tych, którzy jeszcze nie spotkali się z tą formą modlitwy, w której ukryta jest niezwykła głębia. Przede wszystkim jest to modlitwa całego ludu Bożego i każdy z nas, którzy jesteśmy chrześcijanami, katolikami, jest wezwany i zaproszony do jej odmawiania. Dlaczego ta modlitwa jest tak ważna dla naszego wzrostu w wierze i łączności z Jezusem?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie, spójrzmy najpierw na nierozzerwalny związek między Eucharystią a liturgią godzin. Otóż jednym z celów tej modlitwy liturgicznej jest przeniesienie z Eucharystii i pozostawienie jako coś trwałego właśnie tej świadomości faktycznej i realnej obecności Pana Jezusa w ludziach i we wspólnocie. Dlatego tak ważne jest odmawianie tej modlitwy w rodzinach, małżeństwach czy grupach modlitewnych.

Liturgia godzin przenosi oczywiście z Eucharystii szczególną obecność Jezusa, bardzo wyraźną, mianowicie Jego obecność w Słowie. Podczas liturgii Słowa, w której uczestniczymy przy sprawowaniu Mszy św., słuchamy czytań, psalmów, homilii. I to wszystko faktycznie trwa przez cały

dzień lub cała dobę właśnie w liturgii godzin, która przynosi liturgię Słowa w naszą codzienność. Jezus jest obecny w liturgii godzin w swoim Słowie, ponieważ każde słowo, które tutaj czytamy, odmawiamy czy rozważamy jest Słowem Bożym. Są tu psalmy, czytania, kantyki, jest to cała głębia Pisma Świętego. Moglibyśmy powiedzieć, iż to, co jest we Mszy Św. w jakimś załączku, w liturgii godzin jest w niesłychanym bogactwie słowa. Pan przychodzi w swoim Słowie. On, który jest Słowem, jako Słowo jest nieustannie z nami.

Na zakończenie tej katechezy zaakcentujmy jeszcze rolę i obecność w liturgii Osoby Ducha Świętego. Otóż liturgia jest uprzywilejowanym miejscem działania Ducha Świętego. Doskonale wiemy, że Duch Święty prowadzi nas do żywej relacji z Jezusem, że wzbudza w nas nowe przeżycia dotyczące wiary, miłości. Wielu z nas doświadczyło chrztu w Duchu Świętym jako łaski odnowienia sakramentu Chrztu, doświadczyliśmy również różnych form modlitwy w Duchu Świętym w grupach czy wspólnotach. Bardzo często mówimy o tym, jak Duch Święty jest niesamowity w Swoich natchnieniach, w tym, co czyni w naszym życiu, jak Go spotykamy, jak kształtuje w nas modlitwę, jak nas jednoczy ze sobą. Tymczasem musimy sobie uświadomić, że uprzywilejowanym, a więc najdoskonalszym i najpewniejszym, miejscem działania Ducha Świętego jest właśnie liturgia. Tu nie ma miejsca na żadną ewentualność. Jeżeli w liturgii jest powiedziane: „Oto słowo Pańskie”, to jest to faktycznie i rzeczywiście słowo Pana. Jeżeli w liturgii jest powiedziane: „Oto ciało moje, które za was będzie wydane” to faktycznie jest to Ciało i Krew Pana Jezusa. Tutaj nie ma żadnej wątpliwości, tu nic nie może się wydarzyć, co by nam zabrało tę pewność.

Liturgia jest miejscem, w którym Duch Święty niezawodnie ukazuje i uobecnia Jezusa. Dlatego też nie sposób sobie wyobrazić, aby ktoś mógł posługiwać na przykład charakterystycznymi prorockimi w danej wspólnotcie, a nie był człowie-

kiem częstej Eucharystii, człowiekiem głęboko słuchającym Słowa i rozmiłowanym w liturgii Kościoła. To właśnie tak się dokonuje: Liturgia jest źródłem wszelkich łask i darów Ducha Świętego.

Wyznanie wiary w liturgii*

Potem Jezus odszedł stamtąd i podążył w strony Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: „Ulituj się nade mną, Panie Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha”. Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: „Odpraw ją, bo krzyczy za nami!” Lecz On odpowiedział: „Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela”. A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: „Panie dopomóż mi!” On jednak odparł: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom”. A ona odrzekła: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów”. Wtedy Jezus jej odpowiedział: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie jak chcesz!” Od tej chwili jej córka była zdrowa.

Powyższy fragment Ewangelii jest jak szkoła liturgii, jak klasyczna ilustracja liturgii, zwłaszcza eucharystycznej, a także każdej liturgii sakramentalnej, każdego obrzędu sakramentalnego.

Czytamy o dialogu Jezusa z kobietą kananejską, po którym następuje czynność uzdrowienia, a właściwie uwolnienia córki tej kobiety od złego ducha. Pomiędzy dialogiem –

* Homilia w czasie Eucharystii, środa 18. Tygodnia Zwykłego, Rok I, Ewangelia Mt 15, 21-28.

słowem a uzdrowieniem – czynem jest wiara, “Niewiasto wielka jest twoja wiara, niech ci się stanie jak chcesz”.

Jako uczestnicy liturgii eucharystycznej, Mszy św., przeżywamy liturgię Słowa i liturgię sakramentu. Pomiędzy jednym i drugim konieczne jest miejsce na wiarę, zarówno dla tych, którzy liturgię sprawują, jak i tych, którzy w niej uczestniczą. Jest słowo i jest czyn, połączone ze sobą aktem wiary, wyznaniem wiary i jej przeżyciem.

Jak wynika z Ewangelii, ta rozmowa Jezusa z kobietą jest bardzo dramatyczna. Jezus jest jednak tutaj znakomitym pedagogiem, ćwiczącym i doświadczającym, przecież ani na chwilę nie zamyślał pozostawić tej kobiety bez pomocy. Wszystko rozegrało się na płaszczyźnie serca tej kobiety. Można by powiedzieć, i to nie jest jedyny przykład z Ewangelii, że przyczyną sprawczą tego uzdrowienia była nie tyle moc Jezusa, co wiara człowieka. Wiara człowieka w moc Jezusa, w Jego łaskę, w obecność, w działanie, w potęgę Jego miłości.

Ten dialog odnosimy do liturgii Mszy św. czy jakiegokolwiek innego obrzędu sakramentalnego. W każdej liturgii Pan Jezus mówi do nas, a my odpowiadamy. Są czytania, psalm, jest śpiew przed Ewangelią, homilia, po której następuje nasza odpowiedź modlitewna. Tak jak w przypadku rozmowy Jezusa z kobietą, jest w liturgii słowo Boże i słowo człowieka. Człowiek słucha i odpowiada, jest w stanie dialogu ze swoim Bogiem.

Z liturgii Słowa rodzi się wiara. Nie ma innej drogi, by w sercu człowieka obudziła się wiara, jak właśnie ze słuchania słowa Bożego. Jest to najpewniejsza droga, by człowiek niewierzący uwierzył, a człowiek wierzący umocnił swoją wiarę.

W strukturze obrzędu eucharystycznego mamy jasno pokazane, że na koniec liturgii Słowa i przed liturgią sakramentu jest **wyznanie wiary**: “Wierzę w jednego Boga...”. Jaka powinna być nasza prawdziwa odpowiedź Bogu w tej modlitwie?

Znaczenie tych słów trzeba odnieść bardzo osobiście do siebie i do aktualnej sytuacji uczestnika liturgii: Wierzę Panie w to, co do mnie powiedziałaś, wyznaję, że to, co przed chwilą usłyszałem jest **prawdą**. Wiara nie oznacza tylko wymienienia prawd wiary katolickiej. Wyznanie wiary w istotnym sensie następuje w głębi serca człowieka, który wypowiada to wyznanie, a liturgia Słowa jest najbardziej aktualnym słowem Boga wypowiedzianym do mnie. To moje "Tak" powiedziane Bogu w głębi mojego wnętrza jest świadectwem, iż to Słowo na nowo obudziło moja wiarę, ugruntowało ją i uczyniło z niej coś silniejszego, aniżeli przedtem, zanim przyszedłem do kościoła na Mszę świętą. Wiara rodzi się ze słuchania i jeszcze nie zdarzyło się, aby autentyczne i głębokie słuchanie Słowa nie było na usługach wiary.

Po liturgii Słowa następuje liturgia sakramentu. Przechodzimy wtedy do czynności zbawczej, kiedy przygotowani przez Słowo i dialog z Bogiem doświadczamy i bierzemy udział w uczcie eucharystycznej. To samo przeżywamy również w każdym innym sakramencie. Jest bardzo ważne, abyśmy zobaczyli tę kolejność: Słowo, wyznanie wiary i czynność zbawcza - sakrament.

Wszystko cokolwiek czynimy od samego początku liturgii, od pierwszych słów pieśni na wejście aż po przyjęcie rozesłania na końcu, jest naszym wyznaniem wiary. Jest tutaj miejsce tylko dla wierzących. Wszystko, co czynimy w jedności wspólnoty jest wyznaniem przynależności do Chrystusa. Jeżeli stoję ze świecą przy ambonie jako akolita, to staję się przez to świadkiem wobec całej wspólnoty, iż Jezus jest obecny jako Słowo. Podobnie można by wymienić wszystkie inne znaki liturgiczne oraz wykonywane funkcje w liturgii, w których aktualizuje się wyznanie wiary. Każde moje uczestnictwo w śpiewie, w modlitwie, każda odpowiedź i każda akklamacja, powstanie i przyklęknięcie, wszystko to jest świadectwem i wyznaniem mojej wiary.

III

W Liturgii Godzin przeżywamy swój dzień z Jezusem w Kościele

1. W modlitwie liturgicznej dnia trwa doświadczenie Eucharystii

Jako chrześcijanie jesteśmy wszyscy jednym Ciałem Chrystusa. I dlatego wszyscy razem wezwani jesteśmy do publicznego uwielbienia Boga. Ważne jest nasze odnowienie świadomości liturgii jako dzieła całego Kościoła oraz naszego – mojego i twojego -obowiązku i odpowiedzialności.

Nasze rozważania rozpoczynamy od ukazania szczególnego związku Eucharystii z liturgią godzin. Te dwie rzeczywistości są bardzo głęboko ze sobą połączone i zasadniczo stanowią jedną całość. Jednakże z obserwacji naszego codziennego życia widzimy, iż często nie mamy tej świadomości. Msza Święta w danym dniu jest takim jedynym wydarzeniem liturgicznym, które nas dotyka bardzo głęboko jako uczestników. To co jest poza Eucharystią, to nasza praca, obowiązki, rodzina. Wychodząc z kościoła staramy się iść z naszym doświadczeniem Boga i z Jezusem w sercu do naszej codzienności. Na liturgię, na Mszę Św. przychodzimy dopiero następnego dnia, o ile jest to oczywiście możliwe, albo też w niedzielę czy inny dzień. Zwróćmy uwagę na tę kolejność, którą tutaj przedstawiliśmy: jest Eucharystia i jest życie w sensie obowiązków, zajęć, pracy, rodziny, rozrywki itd.

W tym miejscu, dotykając naszej codzienności, w odniesieniu do Eucharystii, chcemy ukazać rolę **liturgii godzin**. Otóż końcowe rozesłanie Eucharystii – “Idźcie w pokoju Chrystusa” – nie oznacza, że mamy iść do pracy, do naszych spraw i obowiązków, i wrócić następnego dnia albo za tydzień. Sens słów “Idźcie w pokoju Chrystusa” jest głębszy. Jako chrześcijanie mamy iść, aby kontynuować to dzieło Kościoła, tak by ono nieustannie urzeczywistniało się w naszym życiu, a przez nas także i w życiu całego Kościoła.

Jak wiemy z poprzednich katechez liturgia jest uobecnieniem całego życia Jezusa, całego Jego dzieła, nauczania, Jego czynów, a zwłaszcza Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Przenosząc to do naszego życia, również cała nasza codzienność może być uobecnieniem tego życia Jezusa, Jego modlitwy, Jego ofiary i miłości. Liturgia nie może być tylko małą wysepką w naszym życiu, czy to godziną na tydzień, czy też godziną na dzień. To jest naprawdę za mało. Dotyczy to nas wszystkich, gdyż jesteśmy Ciałem Chrystusa. W podtytule liturgii godzin czytamy, iż jest to modlitwa całego ludu Bożego, czyli wszystkich wierzących.

To co przeżywamy w Eucharystii, we Mszy św., nieustannie trwa, pogłębia się i znajduje swój nowy wyraz właśnie w brewiarzu. W związku z tym przytoczmy kilka myśli na temat trwania i kontynuacji wielkiego dzieła Jezusa w naszym życiu właśnie dzięki modlitwie liturgicznej.

Po pierwsze, liturgia godzin **jest przeniesieniem ofiary do ofiary**. Eucharystyczna ofiara Pana Jezusa dzięki naszemu zaangażowaniu w liturgię godzin trwa także pośród ofiary naszego życia. Nasza codzienność jest ofiarą. Wiele rzeczywistości w nas trzeba ofiarować: naszą pracę, cierpienia, choroby, nasze trudności osobiste wewnętrzne i zewnętrzne.

Rzeczą bardzo ważną jest, abyśmy przeżywali nasze życie w duchu ofiary i łączności z Jezusem. Liturgia godzin właśnie to sprawia – trwanie w nas nieustannie świadomości i postawy

ofiarniczej. Ta postawa ofiary trwa nie tylko we Mszy świętej, w której możemy włączyć naszą ofiarę do ofiary Jezusa, ale także poza Mszą świętą, właśnie w liturgii godzin powracamy co jakiś czas, co kilka godzin, do tej wielkiej ofiary Jezusa. W brewiarzu nieustannie oddaję siebie Bogu wraz z Jezusem. Nieustannie trwam w ofierze oddania i miłości. To jest jak szkoła, w której codziennie na nowo musimy uczyć się ofiarowywać nasze życie Bogu.

Drugie wielkie znaczenie liturgii godzin polega na przeniesieniu Słowa życia, które przyjmujemy w Eucharystii do **życia Słowem**.

Słowo Boże jest czytane i przepowiadane we Mszy świętej. Naszym zadaniem jest podjąć to słowo jako treść naszego życia. Chodzi tu o wracanie do niego, medytację, rozważanie, czy wreszcie wypełnianie i życie nim na co dzień. Trzeba, by to Słowo stawało się treścią moich poszczególnych chwil, wyborów, decyzji, tego co robię i czym się zajmuję. Aby to jednak było możliwe, dana jest nam liturgia godzin. Właśnie w niej, w tej modlitwie, Słowo życia trwa w nas nieustannie, cały dzień karmimy się Słowem Bożym. W poszczególnych czytaniach i psalmach nie tylko odświeżamy naszą pamięć tego, co Bóg do nas mówi i jaka jest Jego wola, ale uczymy się żyć tym Słowem, gdyż ono nas wypełnia. W liturgii godzin to słowo nieustannie mnie wzywa i zaprasza, pragnie stać się dla mnie fundamentem, lampą u moich stóp i pochodnią na mojej drodze.

Jeżeli słuchałbym Słowa Bożego tylko raz na tydzień lub nawet raz na dzień, to jest to naprawdę zbyt mało, gdyż zgiełk życia jest zbyt wielki. Dlatego też liturgia godzin jest niesamowitym dobrodziejstwem, jest zanurzeniem w Słowo Boże. Jeżeli regularnie i systematycznie będę odmawiał tę modlitwę, świadomie i ze zrozumieniem, wtedy to Słowo coraz bardziej będzie moim życiem i moja ufnością wobec Boga.

Kolejna rzecz, która wiąże Eucharystię z liturgią godzin, to pogłębianie w nas świadomości, że **jesteśmy Kościołem**, Ciałem Chrystusa. Doświadczamy tego, kiedy gromadzimy się na Mszy świętej, ale potem jest rozesłanie i rozchodzimy się do domów czy zakładów pracy. Jako chrześcijanie jednak nieustannie jesteśmy wezwani do tego, by budować Kościół i jego wspólnotę. Liturgia godzin przypomina mi, że jestem Kościołem nie tylko na Mszy świętej, ale także poza nią. Chodzi o duchową łączność z moimi braćmi i siostrami. Nasza wspólna modlitwa jest publiczną modlitwą Kościoła, jest modlitwą Chrystusa w Kościele.

Liturgia godzin jest ściśle powiązana z moją aktualną sytuacją życiową, z tym czym żyję i czego doświadczam. Jeżeli potrafię to wszystko „włożyć” i zamienić na modlitwę liturgiczną, nawet to, co jest to trudne, uciążliwe czy złe, to wtedy dany dzień staje się dniem Bożym, dniem światła i dziękczynienia. Pamiętajmy o tym, że modlitwa liturgiczna jest modlitwą, w której Chrystus i Kościół modlą się w nas. To jest ta obiektywna rzeczywistość, która wchodzi jakby w moje problemy osobiste.

Jak jednak odnieść się do sytuacji, w której osobiście przeżywam chwile wzniosłe, radości bycia z Bogiem, a tekst liturgiczny brewiarza mówi o ciężkim doświadczeniu, tak jak to jest w niektórych psalmach. Podobnie może być też odwrotna sytuacja, kiedy napotykamy na psalm wychwalający obecność i działanie Boga, a dla mnie jest to akurat chwila upadku czy doświadczenia. Należy tutaj powiedzieć o pewnej umiejętności serca, aby mówić wraz z całym Kościołem i modlić się niezależnie od moich osobistych przeżyć. Poprzez tę modlitwę i odmawianie na przykład psalmów mówiących o doświadczeniu i cierpieniu, mogę szczególnie złączyć się duchowo z tymi, którzy akurat teraz są w takiej sytuacji. Podkreślmy właśnie tę jedność Kościoła. Modlimy się nie tylko za siebie, ale także za innych i w ich imieniu.

2. Droga przez dzień u boku Jezusa

Przejdźmy teraz drogą, którą nam wyznaczają poszczególne modlitwy brewiarzowe. Będzie to ukazanie wielkiego bogactwa treści, oraz pewnego sposobu przeżywania mojego dnia w łączności z modlitwą liturgiczną.

Rozpoczynamy od godziny czytań, ponieważ jest ona modlitwą najważniejszą, fundamentalną i najstarszą, jeżeli chodzi o kształtowanie się brewiarza. Jest ona szczególnym rozmo-dleniem, połączonym z uważnym nasłuchiowaniem Pana w słowie biblijnym oraz słowie ojców kościoła. Trzeba podkreślić, iż jest to modlitwa nocna, dlatego, że wyraża czuwanie Kościoła. Jest to czuwanie oblubienicy, ponieważ oblubieniec nadchodzi. Jest to czuwanie ze światłem, aby ono nie zgasło, gdyż Pan przyjdzie w godzinie, której się nie spodziewamy. Taki jest sens godziny czytań. Jest to oczekiwanie na Pana zgodnie z wołaniem ostatniej księgi Pisma Świętego, Apokalipsy Św. Jana: „Marana tha”- „Przyjdź, Panie Jezu! Zaiste, przyjdę niebawem”. Czuwanie i gotowość - to dwie cechy tej godziny. Niektóre wspólnoty zakonne, zwłaszcza kontemplacyjne, tak właśnie godzinę czytań odmawiają, czyniąc to jakby w naszym imieniu, którzy noc czynimy czasem spoczynku. Ta modlitwa jest praktykowana codziennie noc za nocą, doba za dobą. Wiemy, że tak jest w karmelu, u kamedułów, trapi-stów, którzy modlitwę czynią głównym wymiarem swego powołania i posłannictwa.

Natomiast dla wszystkich innych, Kościół ma do powiedzenia na temat czasu odmawiania godziny czytań dwie rzeczy. Jest to najpierw usilne zalecenie, aby ta godzina była modlitwą nocną, jeśli byłoby to możliwe, zarówno dla wspólnot, czy modlących się indywidualnie, przynajmniej od czasu do czasu. Na przykład w ramach czuwania modlitewnego jakiejś wspólnoty można - i wypada - rozważyć godzinę czytań. Często spotykamy się wieczorem czy w nocy przy różnych

okazjach, a nie wykorzystujemy tego zalecenia Kościoła. Tymczasem godzina czytań jest najbardziej podstawowym czuwaniem.

Drugim wezwaniem odnośnie do tej modlitwy jest fakt, iż można ją odmawiać - jako jedną jedyną spośród wszystkich godzin brewiarzowych - w każdej dowolnej porze, a więc noc nie jest obowiązkowa i konieczna. Przy czym sensem tej modlitwy jest zawsze czuwanie, oczekiwanie na Oblubieńca, na Pana, który przychodzi.

Przy poszczególnych częściach liturgii godzin można się też odwoływać do wydarzeń z życia Jezusa, które wydarzyły się właśnie w tej porze dnia, aby pokazać do jakich wydarzeń nawiązuje owa modlitwa, o jakich wydarzeniach możemy myśleć, odmawiając daną godzinę. Jest to ważne dla naszego osobistego przeżywania.

I tak godzina czytań jest zanurzona w narodzeniu Pana Jezusa, nocnym zjawieniu się gwiazdy mędrcom ze wschodu. Jest to nocna rozmowa Jezusa z Nikodemem, bardzo bogata w treść, gdzie Jezus mówi o nowym życiu, nowym narodzeniu, o przejściu z ciemności do światła. Wszystkie nocne modlitwy Jezusa są głęboko zanurzone w godzinie czytań. Nawiązuje ona także do Przemienienia Pańskiego, oraz do niektórych epizodów męki Pana Jezusa, takich jak: przesłuchanie przed Sanhedrynem, zdrada Św. Piotra i jednocześnie przebaczenie Piotrowi. I to, co jest najważniejsze – wielka noc zmartwychwstania. Mówiąc o tej właśnie nocy dotykamy źródła godziny czytań, gdyż ona wzięła się z wielkiej nocy zmartwychwstania. Pierwowzór godziny czytań mamy w liturgii Wigilii Paschalnej. To jest podstawowe czuwanie Kościoła, z którego zrodziły się wszystkie czuwania, i z którego zrodziła się ta właśnie modlitwa.

Jak już wspomnieliśmy, godzinę czytań można odmawiać przez cały dzień, o każdej porze dnia i nocy, poczynając od

nieszporów dnia poprzedniego, czyli godzinę czytań na jutro można odmawiać dzisiaj, ale po nieszporach.

Następnie w liturgii godzin są dwie modlitwy, które są dwiema klamrami spinającymi dzień – jutrznia i nieszpory. Są to dwie większe modlitwy brewiarzowe. Modlitwa poranna i wieczorna.

Mówiąc o jutrzni trzeba pamiętać, tak jak to było w przypadku godziny czytań, o pewnych wydarzeniach z Ewangelii. A więc: poranek wielkanocny, świt, pierwsze objawienia Jezusa zmartwychwstałego, ukazanie się Marii Magdalenie. Ponadto: świadectwo Jezusa przed Piłatem o Swoim królestwie „Moje królestwo nie jest z tego świata...”, cud rozmnożenia chleba nad Morzem Tyberiadzkim.

Jeżeli chodzi o nieszpory, to jest cała piękna litania wydarzeń, do których można się odwołać. Są to częste opisy ewangeliczne, rozpoczynające się od słów: „Z nastaniem wieczora...”. Są to liczne uzdrowienia chorych, opętanych. Jest to uciszenie burzy na morzu, rozmnożenie chleba na pustyni, wjazd do Jerozolimy. Są to liczne modlitwy Jezusa. To jest ostatnia wieczerza z ustanowieniem Eucharystii. To jest pierwsze ukazanie się Jezusa zmartwychwstałego apostołom w wieczerniku – wieczór niedzieli paschalnej. Jest to ustanowienie sakramentu pokuty: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie...”, jest to droga uczniów z Jezusem do Emaus. Z nieszporami wiążemy wiele wydarzeń, które nam wskazują na szczególną obecność Pana zmartwychwstałego, uzdrawiającego, karmiącego, modlącego się, okazującego w różny sposób Swoją miłość.

Sens teologiczny tych dwóch modlitw jest następujący: jutrznia jest uwielbieniem zmartwychwstałego Pana. Codziennie uwielbiamy Jezusa jako wschodzące słońce, które nie zna zachodu, jako dzień, który się nie kończy. To właśnie Jezus zmartwychwstały i królujący, który nie zna zachodu, jest tym Dniem. Natomiast sensem nieszporów jest uwielbie-

nie i dziękczynienie za wszystkie dzieła Boże. Jest to spotkanie z Jezusem, który uzdrawia, leczy, przebacza, ustanawia sakramenty. Ogólnie mówiąc jest to dziękczynienie i uświęcenie całego dnia, który dochodzi do swego końca.

Pomiędzy jutrznią i nieszporami mamy trzy modlitwy w ciągu dnia – przedpołudniową, południową i popołudniową. Jedno z piękniejszych określeń modlitw w ciągu dnia mówi, iż są one jak akty strzeliste, które odświeżają w nas pamięć obecności Boga. Jest to jak oddech modlitewny przed podjęciem następnych obowiązków, czy zadań danego dnia.

Podział tych trzech modlitw również jest związany z konkretnymi wydarzeniami zbawczymi. Chodzi tutaj o godziny: 9, 12 i 15.

W trzeciej godzinie według czasu hebrajskiego, a więc o dziewiątej przed południem w naszym przypadku, są to dwa wydarzenia, które winniśmy kontemplować w modlitwie przedpołudniowej: cierpienie Jezusa na drodze krzyżowej, oraz - jako szczególny owoc Jezusowej męki – zesłanie Ducha Świętego.

Modlitwa południowa, czyli szósta według rachuby hebrajskiej, pozwala nam nawiązać do takich wydarzeń jak: ukrzyżowanie Pan Jezusa, rozmowa z Samarytanką, kiedy Jezus mówi o źródle wody żywej, która wytryśnie z Jego serca, a także nawrócenie Pawła pod Damaszkiem.

Wreszcie modlitwa popołudniowa (nasza godzina 15 i 9 według czasu hebrajskiego), przywołuje śmierć Jezusa, otwarcie Jego serca, kiedy z Jego boku wypłynęła krew i woda. Z godziną tą związane są niektóre wydarzenia z Dziejów Apostolskich, jak chociażby pierwszy cud uzdrowienia dokonany przez Piotra w świątyni.

Każda z godzin, ma więc z jednej strony swoje głębokie źródło w konkretnych wydarzeniach z życia Jezusa, oraz Kościoła apostolskiego, a z drugiej strony zawiera w sobie głęboki sens ogólniejszy: godzina czytań – czuwanie, jutrznia –

uwielbienie zmartwychwstałego Pana, modlitwa w ciągu dnia – akty strzeliste, nawiązanie do stałej obecności Pana, nie-szpory – dziękczynienie i uświęcenie pracy i wydarzeń całego dnia.

Na zakończenie jest kompleta – modlitwa przed spoczynkiem, modlitwa zapieczętowania ust, które otwiera dopiero wezwanie odmawiane przed jutrznią lub przed godziną czytań.

Kończąc tę wędrówkę przez liturgię godzin, jeszcze raz powtórzmy myśl z początku naszej katechezy, iż dzień, poprzecinany pasmami modlitwy liturgicznej, staje się dniem dobrym, dniem dziękczynienia i radości.

IV

Uobecnienie Ofiary Pana*

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich: „A wy za kogo mnie uważacie?” Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś mesjasz, Syn Boga żywego”. Na to Jezus mu rzekł: „Błogosławiony jesteś Szymonie synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie[...]”.

Odąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: „Panie niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: „Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki”.

Jak czytamy w powyższym fragmencie Ewangelii, Jezus dwukrotnie zwraca się do Piotra. Najpierw słowami: „Ty jesteś Piotr czyli skała i na niej zbuduję Mój kościół,” a w chwilę później: „Zejdź Mi z oczu szatanie, jesteś mi zawadą!”. Jakże dwie skrajne postawy Jezusa wobec Piotra. Zapewne

* Homilia w czasie Eucharystii, czwartek 18. Tygodnia Zwykłego, Rok I, Ewangelia Mt 16, 13-23.

one nas poruszają i jednocześnie pokazują, jak wiele może człowiek z Bogiem i jak mało bez Boga.

Kiedy Piotr wyznaje Jezusa jako Mesjasza, nie czyni tego sam z siebie, lecz z objawienia Bożego: to Duch Święty wzbudził w nim to wyznanie wiary. Gdy jednak Jezus mówi o Swojej śmierci i zmartwychwstaniu, o ofierze, o tym co Go czeka i czego musi dokonać, Piotr już nie słucha Ducha Świętego, tylko woła ze swojej ludzkiej „mądrości”: „Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie!”. Rozważając tekst naszej Ewangelii moglibyśmy teraz powiedzieć: Jesteśmy tak zbudowani Piotrze twoją wiarą! Ty pierwszy wyznałeś Jezusa jako Mesjasza, Syna Bożego. Ale jaka to jest Piotrze wiara, jeżeli wyznając Jezusa jako Mesjasza, mówisz za chwilę: „Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”, nie stanie się pojmanie, cierpienie i śmierć.

Lecz odnieśmy teraz to rozważanie do naszego uczestnictwa w liturgii eucharystycznej.

Podczas Mszy św. uczestniczymy w liturgii Słowa, w której po proklamacji Słowa Bożego następuje wyznanie wiary. Gdybyśmy na tym zakończyli nasze przeżywanie liturgii, byłoby w tym coś z doświadczenia Piotra, o którym słyszeliśmy. Głoszone jest Słowo, wyznawana jest wiara, ale jest jeszcze liturgia Ofiary, do której Jezus przygotowuje swoich uczniów: „Pójdziemy do Jerozolimy i tam będę musiał wiele cierpieć”.

Każda Eucharystia jest urzeczywistnieniem paschalnego misterium Jezusa, misterium Jego ofiary. Znaczy to, że ta ofiara staje się rzeczywistością a my jako uczestnicy stajemy w samym środku tego wydarzenia.

Pan Jezus ofiarował siebie jeden jedyny raz, na zawsze, i niczego nie brakuje tej jednej ofierze. Może się w nas rodzić pytanie, dlaczego nieustannie powtarzamy ofiarę Jezusa, jakby nie wystarczyło, że On raz za nas przelał krew. Otóż ta jedna jedyna ofiara, dokonana wtedy na Golgocie jest wystarczająca, jednorazowa, jest faktycznie ofiarą, która objęła

swoimi skutkami grzechy wszystkich ludzi wszystkich czasów. Nie trzeba tej ofiary powtarzać ani poprawiać, udoskonalać czy cokolwiek w niej korygować. Jednak mówimy, że ta jedna jedyna i niepowtarzalna święta i zbawcza ofiara Jezusa jest z łaski i miłości Boga nieustannie **obecna w Eucharystii**. Nie jest ona powtarzana, ale uobecniata i urzeczywistniana, tak by ludzie wszystkich pokoleń i wszystkich czasów mogli w tej ofierze uczestniczyć. To naprawdę się dokonuje na naszych oczach. Wielkie dzieła Jezusa w Jerozolimie są każdego dnia obecne w Eucharystii na sposób sakramentalny, pod osłoną znaków.

W liturgii eucharystycznej faktycznie są trzy ofiarowania.

Najpierw przynosimy chleb i wino, aby je ofiarować Bogu Ojcu w łączności z Chrystusem. Przynosimy na ołtarz naszą pracę, nasze cierpienie, radość i smutek, nasze rodziny i naszą codzienność. Jezus najcudowniej udoskonala nasze ludzkie ofiary i czyni z nich ofiarę godną Boga. Jest to pierwsze ofiarowanie.

Potem następuje drugie ofiarowanie: Jezusa Chrystusa w Jego Ciele i Krwi, gdy chleb mocą Ducha Świętego i - tylko Jego - staje się Ciałem Pana Jezusa, a wino mocą Ducha Świętego - i tylko Jego - staje się Krwią Pana Jezusa.

I potem dokonuje się trzecie ofiarowanie – nasze i całego Kościoła Bogu w ofierze Jezusa. Te trzy ofiarowania kończy wielka **doksologia**, która jest najważniejszym momentem Mszy świętej: „*Przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie...*”. Samo przeistoczenie jest etapem ofiary. Złożeniem ofiary jest właśnie ta doksologia, kiedy Ciało i Krew Jezusa są podniesione wysoko na znak dokonanej ofiary i uwielbienia Boga Ojca.

W liturgii Ofiary są też dwa podniesienia. Pierwsze następuje przy przygotowaniu darów ofiarnych. Wtedy kapłan podnosi chleb i wino, mówiąc: „*Błogosławiony jesteś Panie*

Boże *wszehświata...*”. Potem jest to wielkie podniesienie na końcu liturgii Ofiary. Natomiast przy konsekracji kapłan ukazuje ludowi Bożemu najpierw świętą postać Ciała Pana Jezusa, a potem, oddzielnie, kielich z Krwią Pańską. Konsekracja nie jest jeszcze spełnieniem ofiary. Ofiara trwa, dokonuje się, Duch Święty spełnia ją, aż dochodzi do wielkiej doksológii.

Dla nas jako uczestników liturgii eucharystycznej bardzo ważne jest świadome postępowanie krok za krokiem w przeżywaniu liturgii Ofiary, które wyraża się poprzez głębokie zjednoczenie z Jezusem Ukrzyżowanym w Jego męce, przelanej krwi, śmierci i zmartwychwstaniu. Pamiętajmy, że na ołtarzu są także nasze problemy i trudności, a szczególnie to co nosimy głęboko w sercu i co oddajemy Bogu Ojcu w łączności z ofiarą Baranka Bożego.

Piotr stał się w Kościele pierwszym celebrazem ofiary Jezusa, pierwszym namiestnikiem Chrystusowym. Kiedy sprawował Eucharystię w Antiochii, w Jerozolimie czy w Rzymie, to już rozumiał, że ta ofiara musiała się stać. A potem sam tę ofiarę złożył, także na krzyżu, jak Jezus.

Znaczenie znaków liturgicznych

Liturgia jest zespołem znaków i symboli. Jest w niej niesamowite bogactwo słów, czynności i gestów, przedmiotów, rzeczy. Te znaki, które spotykamy w liturgii Kościoła zostały ukształtowane przez ludzi i historię, przez mądrość Kościoła, aby wyrażać rzeczywistość zbawczą i nadprzyrodzoną. Zadaniem formacji liturgicznej, naszym zadaniem jako chrześcijan jest coraz lepsze poznawanie wymowy tych znaków, abyśmy byli świadomymi uczestnikami liturgii, aby znaki były dla nas czytelne i zrozumiałe. Trzeba wykorzystać każdą okazję, lekturę, rozmowę, samo przeżywanie liturgii, by uświadamiać sobie znaczenie znaków liturgicznych. Trzeba podchodzić do świata liturgii z wielką ciekawością. Nie mogą być biernym widzami, którzy przychodzi do kościoła, widzi, że coś się dzieje, potem wychodzi i nie wie, dlaczego ten ktoś przy ołtarzu zrobił tak czy inaczej, dlaczego ten przedmiot, dlaczego ten gest, to słowo, ta czynność.

Znaki liturgiczne wskazują na rzeczywistość zbawczą, na wydarzenia zbawcze oraz oznaczają obecność Boga – aktywną i dynamiczną w misterium Jego ofiary. Niejako poprzez zasłonę tych znaków powinniśmy docierać do tego, co ten znak rzeczywiście wyraża i oznacza.

Znaki liturgiczne są co prawda widzialne, spostrzegamy je zmysłami, ale one jednocześnie objawiają i ukrywają określoną rzeczywistość niewidzialną. Bardzo wiele zależy przy tym - jeśli chodzi o owocność przeżycia - od nastawienia

i podejścia człowieka - nade wszystko od wiary. Zasadniczym kryterium rozumienia znaków liturgicznych jest wiara. Właśnie przez wiarę dokonuje się przyjęcie danego znaku, zrozumienie, uświadomienie oraz przeżycie i jego owocowanie w moim życiu.

Znaki liturgiczne są znakami widzialnymi, ale oznaczającymi rzeczywistość niewidzialną, nadprzyrodzoną, dlatego też jest tutaj miejsce na wiarę i świadome odkrywanie tych znaków.

Najbardziej charakterystyczną cechą tych znaków jest fakt, iż są one **skuteczne**. To znaczy, że rzeczywiście sprawiają to, co oznaczają. A więc nie są tylko symbolem czegoś, ale dają to, co oznaczają. Na przykład, zewnętrzny znak wody i obmycia w obrzędach Chrztu oznacza rzeczywiście obmycie tego człowieka z grzechu i udzielenie mu nowego życia. To polanie wodą faktycznie sprawia obmycie tego człowieka z grzechu obdarowanie go nowym życiem. To nie jest tylko jakieś nasze pobożne życzenie, czy symbol, ale to faktycznie się dokonuje. Ten człowiek w tej chwili staje się czysty, niewinny, uwolniony od jakiegokolwiek zła, grzechu i obdarzony łaską uświęcającą, darami Ducha Świętego, oraz całym bogactwem Bożej łaski. To po prostu wszystko się w tym momencie rzeczywiście staje. A więc znaki liturgiczne są znakami skutecznymi.

Dzieje się tak, gdyż liturgia jest dziełem Bożym, jest dziełem Ducha Świętego, i to On zapewnia tę skuteczność. Ta skuteczność nie jest z nas, z tego, że my ten znak tak pięknie wykonamy, że liturgię cudownie zewnętrznie ukształtujemy, ta skuteczność jest z **mocy i działania** Ducha Świętego.

Jednakże należy tu powiedzieć, iż tej skuteczności trzeba jakby „pomóc”, ponieważ to nie jest bez znaczenia, w jakim nastawieniu i otwartości serca człowiek przyjmuje dany znak liturgiczny. Stopień skuteczności tego obdarowania zależy od mojej postawy wiary. Pan Bóg daje mi bardzo wiele i

zapewnia mnie, że to się naprawdę staje w sakramentach, w liturgii, we Mszy świętej, w modlitwie liturgicznej, ale teraz jest kwestia mojej chłonności i przyjmowania.

Podsumowując te rozważania można powiedzieć, iż skuteczność celebracji liturgicznej, znaków liturgicznych jest przede wszystkim z Boga, stąd jest ona pewna i niezawodna. Natomiast stopień tej skuteczności zależy od naszej wiary, oraz naszego sprawowania liturgii, a więc i od tego, na ile jesteśmy posłuszni duchowi liturgii.

Znaki liturgiczne mają cztery zasadnicze funkcje. Pierwsza ich funkcja to **wspomnienie**. Chodzi o odniesienie do przeszłości, o wspomnienie wydarzeń zbawczych, konkretnych dzieł Jezusa w Jego misterium. W swej pierwszej funkcji znak przenosi nas w przeszłość. Jest anamnezą tzn. wspomnieniem historii zbawienia, tego, czego Pan Bóg dokonał.

Nigdy nie możemy odciąć się od naszej historii, gdyż tam są nasze korzenie, nasze zbawienie, źródło łask. Całe zbawcze misterium Jezusa dokonało się w konkretnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej, pośród konkretnych ludzi. Nasze zbawienie ma charakter ściśle historyczny. Liturgia jest odniesieniem do tamtej historii. Możemy w tym miejscu zacytować zdanie z psalmu: „Wielkich dzieł Boga nie zapominajcie”. Liturgia odświeża nam pamięć o tamtych wydarzeniach zbawczych.

Drugą funkcją znaków liturgicznych jest urzeczywistnienie wydarzeń zbawczych. To znaczy znaki te sprawiają, że to, co stało się w historii, jest rzeczywistością **dzisiaj**. Jak pamiętamy z Ewangelii wg św. Łukasza, Pan Jezus stanął w Nazarecie, w synagodze, pośród swoich ziomków i przeczytał fragment z księgi proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na mnie...”. Jezus zakończywszy czytać, po zamknięciu księgi, mówi: „Dzisiaj spełniły się te słowa pisma, któreście słyszeli”. To słowo teraz jest aktualne. Historia i aktualność... To wła-

śnie nieustannie dokonuje się w liturgii. Wczoraj i dziś. Wtedy i obecnie. Chrystus wczoraj i Chrystus dziś. Trzeba nam nieustannie sobie to uświadamiać. Słowo, które jest bardzo konkretnie związane z historią, i Słowo, które teraz mnie dotyka. Ofiara Jezusa miała konkretne swoje uwarunkowania, znamy jej czas i miejsce, a przecież jednocześnie ta ofiara teraz i aktualnie się staje. Ostatnia wieczerza – uczta, która była faktem historycznym, także udokumentowanym, jednocześnie jest naszą uczta dzisiaj, naszą komunią z Chrystusem teraz. Każdy ze znaków liturgicznych ma te dwa odniesienia: **wtedy i teraz**.

I trzecia funkcja znaków liturgicznych to znaczenie eschatologiczne, czyli kierunek na **wieczność**, na niebo. Podczas uczestnictwa w liturgii niejako uprzedzamy to, co będzie naszym udziałem w niebie – nieustanne uwielbienie Boga. Niebo jest to wieczna i nieprzerwana liturgia. Pamiętamy słowa z księgi Apokalipsy Św. Jana: „Święty, Święty, Święty”, które są pięknym obrazem liturgii niebieskiej. Nasza liturgia ziemską jest przedśmionkiem i przygotowaniem do tamtej liturgii. Podczas sprawowania naszej liturgii odwołujemy się do liturgii Kościoła niebieskiego, na przykład wtedy, gdy wzywamy wstawiennictwa świętych, aniołów, naszych zmarłych, którzy stoją już przed tronem Boga, by w ten sposób jednoczyć się z nimi.

Zwróćmy uwagę na nasze świątynie, ich wygląd, ukształtowanie, wyodrębnienie od innych miejsc, w których żyjemy. Wchodząc do kościoła, wchodzimy jakby do przedśmionków nieba. Jest to dom Boży i brama niebios. Również stroje liturgiczne uzewnętrzniają i ukazują odniesienie liturgii do nieba. Dlatego też nie ma pewniejszego źródła nadziei eschatologicznej, czyli nadziei na niebo, na życie wieczne z Bogiem, jak właśnie liturgia. W niej jesteśmy nieustannie umacniani przez łaskę eucharystyczną, sakramentalną, przez łaskę Słowa Bożego. Jesteśmy też karmieni Ciałem Chrystusa.

Pamiętamy, co powiedział Pan Jezus o pokarmie na życie wieczne: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym.”. Jest to uczta życia wiecznego, znak – zapowiedź przyszłej chwały niebieskiej.

Czwartą funkcją znaków liturgicznych jest funkcja zobowiązująca. To znaczy moralne **wezwanie**, które jest zawarte w tych znakach, odniesione do naszego osobistego życia i codzienności. Każdy z nas jest powołany do tego, by żyć duchem liturgii, duchem Eucharystii, duchem Słowa Bożego.

Trzeba, aby moje życie stawało się ofiarą na wzór ofiary eucharystycznej Jezusa. Trzeba, aby moje życie stawało się komunią z Bogiem na wzór komunii eucharystycznej. Aby moja codzienność była wypełniona tymi treściami, które słyszałem, przeżywałem i doświadczyłem w liturgii. Istnieje ścisły związek liturgii z życiem. Człowiek staje się człowiekiem Eucharystii, wtedy gdy cierpi, gdy pracuje, uczy się, odpoczywa. Liturgia wchodzi głęboko w jego życie, a jego życie jest kontynuacją liturgii.

Na zakończenie zwróćmy jeszcze uwagę na bardzo istotny znak liturgiczny, który ma swoje obowiązkowe i konieczne miejsce w liturgii, a zwłaszcza w Eucharystii, na święte milczenie. Przepisy liturgiczne mówią o trzech rodzajach milczenia: milczenie obowiązkowe tzn. nakazane przez przepisy liturgiczne; możliwe, czyli takie, które można w danym miejscu zastosować, oraz milczenie zalecane.

Pierwsza dłuższa i obowiązkowa chwila milczenia jest pomiędzy wezwaniem do aktu pokuty a samym aktem pokuty. Jest ona konieczna, aby każdy z nas uświadomił sobie swoją grzeszność przed Bogiem, abyśmy stanęli w Jego obecności. To milczenie nie ma być szczegółowym rachunkiem sumienia, chodzi raczej o stanięcie w duchu przed Panem, uświadomienie sobie, że jestem grzesznikiem i otwarcie się na miłosierdzie Boże. Jest to głębokie wejście w siebie przed Pa-

nem, aby potem znowu „wyjść” do wspólnoty we wspólnym akcie przeproszenia i przebłagania.

Druga obowiązkowa krótka chwila milczenia jest pomiędzy wezwaniem „Módlmy się” a modlitwą. Następuje to w Eucharystii dwukrotnie: przed modlitwą dnia zwana kolektą, która ma miejsce na końcu obrzędów wstępnych, przed czytaniem, oraz modlitwa końcowa, przed błogosławieństwem. Po łacinie „colectare” znaczy zbierać. W kolekcie modlitewnej chodzi o zebranie modlitw osobistych. Każdy z nas po wezwaniu „Módlmy się” ma wzbudzić w sobie ducha modlitwy, oraz swoją szczególną intencję i po chwili kapłan zbiera te wszystkie modlitwy, czyniąc z niej jedną modlitwę wspólną.

Drugi rodzaj milczenia w Eucharystii to milczenie dopuszczalne, o którym przepisy liturgiczne mówią, że może ono być wprowadzone. To milczenie następuje według uznania celebransa po homilii. Umożliwia ono medytację nad Słowem Bożym, głębokie wchodzenie w treść tego Słowa, szukanie także odpowiedzi na Słowo, gdyż za chwilę nastąpi zbiorowe wyznanie wiary. To wszystko najpierw ma się dokonać we mnie i w moim sercu.

Milczenie zalecane jest bliższe obowiązkowi, choć nie jest obowiązkowe. Chwilę ciszy zaleca się po komunii świętej w ramach uwielbienia.

VI

Przemienienie w liturgii - przemienieni przez liturgię*

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!”. Uczniowie słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się!”, Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.

W ósmym numerze Konstytucji Soboru Watykańskiego II o Liturgii czytamy:

„Liturgia ziemską daje nam niejako przedsmak uczestnictwa w liturgii niebiańskiej odprawianej w mieście świętym Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy, gdzie Chrystus siedzi po prawicy Bożej jako

* Homilia w czasie Eucharystii, Święto Przemienienia Pańskiego, Ewangelia Mt 17,1-9

sługa świątyni i prawdziwego przybytku. W liturgii ziemskiej ze wszystkimi zastępami duchów niebieskich wyśpiewujemy Panu hymn chwały. W niej wspominamy ze czcią świętych i spodziewamy się otrzymać jakąś część tej wspólnoty z nimi. W niej oczekujemy Zbawiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa, aż ukaże się jako ten, który jest życiem naszym, a my z Nim razem pojawimy się w chwale”.

Przeczytany przez nas fragment Ewangelii o Przemienieniu Pańskim ukazuje jakby część niekończącej się przyszłej chwały niebieskiej, do której wszyscy jesteśmy powołani. Jezus uzdalnia nas i zaprasza do tej niebiańskiej liturgii, ponieważ wysłużył ją dla nas poprzez Swój Krzyż i nieustannie pragnie nas w niej obdarowywać. Przemienienie, które dokona się podczas naszego ostatecznego spotkania z Panem w chwili śmierci postawi nas przed Jezusem na zawsze. Zanim jednak będziemy mogli doświadczyć tego w całkowitej pełni, uczestniczymy w nieustannym przemienieniu, które dokonuje się w liturgii Kościoła we wszystkich sakramentach.

Na samym początku w Chrzcie świętym dokonuje się przemienienie zanurzające nas w mękę i śmierć Chrystusa. Następnie, ilekroć przystępujemy do sakramentu pokuty i pojednania i wreszcie w Eucharystii, gdzie przemienienie dokonuje się w sposób szczególny i zupełnie wyjątkowy, i najbardziej dosłowny.

W Eucharystii faktycznie są dwa przemienienia. Obydwa poprzedzone są modlitwą do Ducha Świętego zwaną **epiklezą** co znaczy błaganie o Ducha Świętego – sprawcy każdego przemienienia.

Pierwsza epikleza w modlitwie eucharystycznej poprzedza bezpośrednio przeistoczenie, a kapłan wyciąga wtedy ręce nad darami chleba i wina wypowiadając prośbę o ich konsekrację. Po tej modlitwie następuje pierwsze i najważ-

niejsze, sakramentalne przemienienie chleba, który przynieśliśmy z naszej pracy, i wina, które obrodziło w naszych winnicach, na Ciało i Krew Pana Jezusa. Jest to przemienienie eucharystyczne, które nazywamy **przeistoczeniem**.

Zastanówmy się bliżej nad znaczeniem tego słowa. Jest ono bardzo ważne, gdyż mówi nam, że na ołtarzu nie dokonuje się jakiś symbol przemiany, ale naprawdę dokonuje się coś głęboko istotnego. Przemiana istoty chleba w istotę Ciała Pana Jezusa i istoty wina w istotę Krwi Pana Jezusa, przy czym nie zmienione pozostają przypadłości chleba i wina. Dlatego Ciało Pana Jezusa ma smak, wygląd i zapach chleba, a krew Pana Jezusa ma nadal smak, wygląd i zapach wina. Duch Święty przemienia to, co jest istotne, a nie to, co jest drugorzędne, co jest zewnętrzną powłoką. Przemianie ulega to co istotne, a czego możemy oczywiście dotknąć tylko sercem i wiarą, a nie zmysłami.

Dla nas szczególnie ważna jest świadomość, że Jezus chce nas karmić w Eucharystii, chce wejść w nas, w nasze wnętrza i przemienić nas od wewnątrz bardzo głęboko i istotnie. Dlatego tak ważne jest błaganie i prośba do Ducha Świętego by nieustannie umacniał naszą wiarę w prawdziwość przeistoczenia, by nasza wiara była mocna, żywa i głęboka, by nie myliły nas wzrok i smak.

Po tym pierwszym sakramentalnym przeistoczeniu następuje drugie, które jest owocem tego pierwszego. Następuje także druga epikleza już po konsekracji i podniesieniu świętych Postaci. Nadal trwa modlitwa eucharystyczna, w której kapłan wypowiada słowa: „Spraw aby Twój Duch Święty nas zjednoczył...”. Także tutaj trzeba gorąco pragnąć i modlić się, aby również to przemienienie stało się przeistoczeniem. Aby nie było to tylko zewnętrzne, takie formalne i na pokaz, ale aby było to przemienienie moje i twoje, nasze przemienienie, i by stało się ono faktycznie przeistoczeniem. Znaczy to, że ma dokonać się w nas przemiana tego, co jest najistotniejsze.

Zmiana naszego serca, naszego wnętrza, abym wyszedł z Eucharystii innym człowiekiem, nowym człowiekiem, nie tylko przemienionym ale przestoczonym.

Duch Święty bardzo pragnie, aby w nas stało się drugie przestoczenie na wzór tego pierwszego – eucharystycznego. We wspólnocie zgromadzonych wokół ołtarza Chrystusa, trzeba abyśmy byli jednością, byśmy zjednoczeni stali się świadkami Jezusa w naszym życiu codziennym. Świadek jest to ktoś zupełnie inny, potrzebna jest tutaj wewnętrzna i głęboka reorientacja, która ukształtuje w nas kogoś zupełnie innego, przemienionego na wzór i postać Jezusa.

Zastanówmy się, jakie główne przesłanie wypływa stąd dla nas jako uczestników świętej liturgii, dla naszej formacji liturgicznej.

Po pierwsze, trzeba z wielką świadomością i przyłgnięciem serca słuchać słów epiklezy, które kapłan wypowiada, niejako wydobywać je z tekstu modlitwy eucharystycznej. One bardzo wyraźnie mówią o Duchu Świętym, są błaganiem, by Duch Święty zstąpił najpierw na święte postacie chleba i wina i je przeistoczył, potem na nas, na wspólnotę zgromadzonych, by i nas przemienił, by uczynił nas na nowo. Trzeba, byśmy byli głęboko zjednoczeni z tą modlitwą kapłana, by ona stawała się naszą modlitwą.

Po drugie, trzeba pielęgnować w sercu głębokie pragnienie, by ta wewnętrzna przemiana naprawdę się dokonała. Bardzo ważne jest szczere pragnienie i modlitwa, oraz zjednoczenie z Panem, które nie może nie owocować przemianą człowieka.

Piotr powiedział do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy, postawię tu trzy namioty...”. Namioty już zostały postawione, jesteśmy zawsze z Panem, Pan jest zawsze z nami; dzieje się to nieustannie w liturgii Kościoła, w każdej modlitwie liturgicznej, w ogóle w każdej modlitwie. To doświadczenie Pana przemienionego, który i nas przemienia, jest naszą codzienną

rzeczywistością w Kościele. Trzeba to sobie wciąż na nowo uświadamiać i prosić Ducha Świętego o mocną wiarę, o oczy wiary i serca, o nieustanne otwarcie się na Jego przeistaczającą moc.

VII

Cykle liturgiczne Kościoła

Kościół sprawuje swoją liturgię w trzech cyklach, które wzajemnie nakładają się na siebie. Cykle te są następujące: roczny, tygodniowy i dzienny. Każdy z nich ma swój szczyt i przez to w pewien sposób upodabniają się one do siebie.

Szczytem roku liturgicznego jest celebrowanie misterium paschalnego – triduum paschalne męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Szczytem tygodnia jest świętowanie dnia Pańskiego – niedzieli. Szczytem dnia liturgicznego jest celebrowanie misterium paschalnego w Eucharystii. A więc widzimy, iż centralne miejsce we wszystkich trzech cyklach zajmuje misterium śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa.

Szczyt roku liturgicznego – Święte Triduum Paschalne rozpoczyna się w Wielki Czwartek wieczorem i kończy się w Niedzielę Wielkanocną wieczorem. Triduum Paschalne to znaczy święte trzy dni – męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Pierwszy dzień trwa od wieczora Wielkiego Czwartku do wieczora Wielkiego Piątku i obejmuje wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, oraz męki, śmierci i pogrzebu Pana Jezusa. Drugi dzień triduum trwa od wieczora Wielkiego Piątku do wieczora Wielkiej Soboty; jest to dzień wielkiej ciszy i modlitwy, dzień spoczynku Pana w grobie. Trzeci dzień trwa od wieczora Wielkiej Soboty do wieczora Niedzieli Wielkanocnej, obejmując najważniejszą noc roku – Noc Zmartwychwstania, przeżywaną liturgicznie w obrzędach Wigilii Paschalnej.

Jak przedstawia się sprawowanie liturgii tych dni?

W pierwszy dzień – Wielki Czwartek wieczorem jest liturgia Wieczery Pańskiej, na pamiątkę ustanowienia Eucharystii i sakramentalnego kapłaństwa. W Wielki Piątek po południu (ze względów duszpasterskich najczęściej wieczorem) jest liturgia męki Pana Jezusa. Potem jest cały drugi dzień aliturgiczny, czyli pozbawiony jakichkolwiek elementów liturgii: niczego się w tym dniu nie celebruje, gdyż Pan Jezus spoczywa w grobie. Potem powracamy do celebrowania liturgii w trzeci dzień triduum, a więc w Noc Zmartwychwstania i w Niedzielę Wielkanocną.

Centralną liturgią roku jest Wigilia Paschalna Nocy Zmartwychwstania, która powinna być sprawowana w nocy; nie wolno jej rozpoczynać, zanim nie zapadnie noc, a zakończyć ją należy przed świtem niedzieli.

Triduum Paschalne jest szczytem liturgicznym roku i należy je obchodzić jako jedne wielkie święto. To znaczy, że na przykład spowiedź święta, czy całość naszego przygotowania do świąt wielkanocnych, zarówno duchowego jak i zewnętrznego, porządkowo – kulinarnego, powinna się zakończyć w Wielki Czwartek po południu. Mszą Wieczery Pańskiej rozpoczyna się święte Triduum Paschalne, które jest jednym wydarzeniem zbawczym – obejmującym mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. To jest jedna tajemnica. Od wieczery Wielkiego Czwartku uczestniczymy świadomie z głębokim przeżyciem serca w liturgii paschalnej.

Tak jak Triduum Paschalne jest szczytem roku liturgicznego, tak szczytem Triduum Paschalnego jest noc Wigilii Paschalnej. Jest to liturgia liturgii. Tutaj misterium paschalne jest urzeczywistniane przez zmartwychwstanie Pana Jezusa. I wszystko w roku kościelnym dokonuje się wokół tej tajemnicy paschalnej. A więc, zarówno wszystkie inne okresy liturgiczne, jak i wszystkie święta i uroczystości. Stąd też jest ten

długi okres 40-dniowego przygotowania paschalnego. A potem jest 50 dni radości wielkanocnej, czyli **Pięćdziesiątnica** paschalna, trwająca do niedzieli zesłania Ducha Świętego. Jest to jeden wielki cykl wielkanocny, według określenia Kalendarza Rzymskiego – jak jeden dzień świąteczny, jedna wielka niedziela!

Ważne jest, aby rok przeżywać z liturgią Kościoła, aby rzeczywiście żyć duchem liturgii. To znaczy, na przykład, żeby w Adwencie żyć duchem Adwentu. Warto pytać siebie, czy jest w moim życiu, w moim domu, w mojej rodzinie, w moim sercu, w stylu życia, specyfika przeżywanego aktualnie czasu liturgicznego. Bardzo ważnym zadaniem dla nas jest uczestnictwo wraz z Kościołem w poszczególnych tajemnicach zbawienia, które w danych okresach roku liturgicznego Kościół rozważa, przeżywa i uobecnia w liturgii. Jest to jedno z najważniejszych zadań dla nas, jak również dla naszych rodzin, tak aby kościół domowy w Adwencie żył duchem Adwentu, a w Wielkim Poście duchem i treścią tego właśnie okresu.

Drugim cyklem przeżywania, świętowania, oraz celebrowania liturgii Kościoła jest cykl tygodniowy ze swoim szczytem niedzielnym, z **Dniem Pańskim**, dniem zmartwychwstania Chrystusa. Misterium paschalne celebrowane jest w sposób szczególny przez niedzielą Eucharystią, do uczestnictwa w której jesteśmy wezwani przykazaniem boskim i kościelnym.

Tak jak Triduum Paschalne jest otoczone w roku liturgicznym przez okresy liturgiczne, tak w cyklu tygodniowym, niedziela jest także otoczona przez różnego rodzaju dni liturgiczne, święta, wspomnienia, które przygotowują nas do przeżywania niedzieli.

Tydzień liturgiczny nie pokrywa się z tygodniem kalendarzowym, a rok liturgiczny nie pokrywa się z rokiem kalendarzowym. W kalendarzu liturgicznym pierwszym dniem

tygodnia jest niedziela. Cały tydzień jest więc kontynuacją tego, co stało się w niedzielę. Taki układ spotykamy i w mszale, i w brewiarzu. Niedziela warunkuje przeżywanie całego tygodnia od strony liturgii i ukształtowania poszczególnych dni.

Przedstawmy teraz rodzaje dni liturgicznych, jakie mogą pojawić się w ciągu tygodnia. Te dni mają hierarchię ważności. Na samym szczycie jest niedziela, Dzień Pański. Potem jest uroczystość. Jeżeli przypada ona w piątek, wtedy nie pościmy. Trzecim dniem w hierarchii dni liturgicznych jest święto. Czwarte miejsce zajmuje wspomnienie obowiązkowe, a następne - wspomnienie dowolne. I na ostatnim miejscu jest dzień powszedni.

Trzecim cyklem w liturgii Kościoła jest cykl dzienny. Centrum dnia jest oczywiście Eucharystia, otoczona modlitwą liturgiczną, która przygotowuje nas do przeżywania misterium Jezusa, oraz jest jego kontynuacją i aktualizacją w naszej codzienności. Była już o tym mowa w poprzednich konferencjach.

VIII

Obraz Kościoła w liturgii

Liturgia jest pierwszym i najpełniejszym obrazem Kościoła. Gdyby zapytać się, gdzie spotkać Kościół żywy, to odpowiemy z pewnością: spotykamy go i rozpoznajemy właśnie w liturgii. Liturgia obrazuje Kościół, jest jego wizytówką, a jednocześnie buduje go i tworzy.

Od tego, jak sprawujemy i kształtujemy liturgię, oraz jak w niej uczestniczymy, zależy obraz naszego Kościoła, zwłaszcza dla tych, którzy go może nie znają, albo niewiele znają lub wręcz są poza nim.

To właśnie nasze zgromadzenia liturgiczne, zwłaszcza eucharystyczne, są obrazem Kościoła w świecie. I dlatego ważne są tutaj dwa zalecenia, które postawił nam Sobór, jeśli chodzi o sposób, w jaki mamy ten obraz Kościoła ukazywać światu. W konstytucji Soboru Watykańskiego II o liturgii świętej są dwa punkty, nad którymi warto się zastanowić.

Punkt 14 konstytucji głosi:

„Matka Kościół bardzo pragnie, aby wszystkich wiernych prowadzić do pełnego, świadomego i czynnego udziału w obrzędach liturgicznych, którego się domaga sama natura liturgii. Na mocy chrztu lud chrześcijański, rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty i lud nabyty jest uprawniony i zobowiązany do takiego udziału. To pełne i czynne uczestnictwo całego ludu trzeba mieć dokładnie na uwadze przy odnowieniu i pielęgnowaniu świętej liturgii. Liturgia jest

pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią ducha prawdziwie chrześcijańskiego. Dlatego duszpasterze w całej swej działalności pasterskiej powinni gorliwie dążyć do osiągnięcia takiego udziału przez należyte urabianie wiernych. Ale osiągnięcia tych rezultatów nie można się spodziewać, jeżeli najpierw sami duszpasterze nie będą przeniknięci duchem i mocą liturgii i nie staną się jej nauczycielami”.

Zaś w punkcie 19 czytamy:

„Duszpasterze niech zabiegają gorliwie i cierpliwie o liturgiczne wychowanie oraz czynny udział wiernych tak wewnętrzny jak i zewnętrzny, stosownie do ich wieku, stanu, rodzaju życia i stopnia kultury religijnej spełniając w ten sposób jeden z głównych obowiązków wiernego szafarza Bożych tajemnic. W tej dziedzinie niech owocnie swoją prowadzą nie tylko słowem ale i przykładem”.

W tych dwóch punktach zostały podane cechy uczestnictwa całego ludu Bożego w liturgii świętej. Jak czytamy, sama natura liturgii, to czym ona jest w życiu Kościoła, domaga się, aby ten udział w obrzędach liturgicznych wszystkich wiernych był pełny, świadomy, czynny, aktywny, tak wewnętrzny, jak i zewnętrzny. Takie są określenia, jeżeli chodzi o uczestnictwo w świętej liturgii. To jest wezwanie, które wypływa z samej **natury liturgii**, z jej istoty, ponieważ ona jest obrazem Kościoła, jest sprawowaniem najgłębszej tajemnicy Kościoła. I właśnie do sprawowania tej tajemnicy cały lud Boży jest zobowiązany, ponieważ jest królewskim kapłaństwem, ludem świętym, narodem poświęconym Bogu na własność. Są to określenia Kościoła z pierwszego listu Św. Piotra.

Pełne, aktywne uczestnictwo w liturgii jest naszym wezwaniem i zadaniem, oraz motywem do osobistego rachun-

ku sumienia i medytacji, jeżeli chodzi o nasze przeżywanie liturgii, zwłaszcza Eucharystii.

Jeżeli chodzi o wewnętrzne i zewnętrzne moje przeżywanie liturgii, to znaczy, czy ja sercem potrafię przyłączyć do tych wszystkich tajemnic, wydarzeń, słów, oraz misteriów, które się w liturgii dokonują.

Uczestnictwo świadome polega na coraz głębszym odkrywaniu poszczególnych znaków liturgicznych. To znaczy, że rozumiem, co się dzieje i ta świadomość musi ulegać nieustannie pogłębianiu, zarówno jeżeli chodzi o całe zrozumienie misterium liturgii, jak i o poszczególne znaki. Na przykład, dlaczego ja w tej chwili stoję, a nie siedzę. Nie mogę potraktować tego na zasadzie, że tak jest i tak wszyscy robią. Jako chrześcijan świadomie szukam i pragnę zrozumienia, ponieważ wiara potrzebuje i domaga się zrozumienia. Nie jest czymś ślepy, ale potrzebuje wewnętrznej zgody serca na to, co przeżywam i co się dokonuje. A moje serce musi się zgodzić na to, co rozum przedstawi sercu jako logiczne, właściwe i odpowiednie, odpowiadające naturze liturgii. To wszystko jest kwestią świadomości i zrozumienia tych liturgicznych wydarzeń.

Czynne i aktywne uczestnictwo w liturgii to znaczy udział w śpiewie, w modlitwie, w odpowiedziach, aklamacjach, milczeniu.

Przejdźmy teraz do takich szczególnych sytuacji, których domaga się to czynne i aktywne, świadome uczestnictwo w liturgii, mianowicie do posług i funkcji liturgicznych, które możemy w liturgii spełniać.

Przytoczmy 28 punkt Konstytucji Soborowej o Liturgii, który trzeba nosić w sercu i nieustannie pytać siebie na ile to wezwanie Soboru jest także moją odpowiedzialnością:

„W odprawianiu liturgii każdy spełniający swą funkcję czy to duchowny czy świecki powinien czynić tylko to

i wszystko to, co należy do niego z natury rzeczy i na mocy przepisów liturgicznych”.

To znaczy, aby liturgia, Eucharystia, naprawdę ukazywała Kościół, była jego obrazem, to trzeba, aby były w niej wszystkie funkcje i posługi liturgiczne odpowiednio rozdzielone i spełnione. W Kościele każdy z nas ma swoje własne miejsce i odpowiedzialność uświęcenia siebie, ale także innych. Każdy z nas ma się odznaczać duchem prorockim, apostołskim, duchem służby i posługi.

W naszych wspólnotach parafialnych trzeba nieustannie starać się, aby wszystkie funkcje i posługi liturgiczne były odpowiednio rozdzielane i spełniane, i przez to ukazywała się tajemnica Kościoła w całej jego pełni i w całym jego niezwykłym bogactwie posług, charyzmatów, osobowości i darów.

Przewodniczącym liturgii eucharystycznej jest kapłan. Należy jednak pamiętać, iż Eucharystia zawiera pełnię znaku wtedy, gdy sprawuje ją biskup. Jeżeli przewodniczącym liturgii nie może być biskup, wtedy jest nim kapłan w jedności z biskupem, dlatego też imię biskupa miejscowego Kościoła jest wymieniane w Eucharystii, którą sprawujemy.

Następną osobą, usługującą w liturgii jest diakon, który towarzyszy biskupowi i kapłanowi przy składaniu Ofiary Eucharystycznej.

Spośród pozostałych posług liturgicznych wymieńmy już tylko: lektora, który czyta Słowo Boże poza Ewangelią, psalterzystę, który śpiewa psalm, ministrantów ołtarza, krzyża, kadzidła. Następnie uczestniczą we wspólnym sprawowaniu liturgii: schola, chór, osoby, niosące dary ofiarne, przeznaczone do konsekracji, osoby, podające intencje modlitwy wiernych, osoby, zbierające dary pieniężne na utrzymanie i dzieła Kościoła, kantor, który prowadzi śpiew, komentator.

Uaktywnienie tych wszystkich posług jest właśnie budowaniem obrazu Kościoła w całym jego bogactwie. Te funk-

cje wymagają oczywiście odpowiedniego przygotowania i stałej formacji.

Liturgia uobecnia miłość i wzywa do miłości*

Gdy przyszli do tłumy, podszedł do Niego pewien człowiek i padając przed Nim na kolana, prosił: „Panie, zlituj się nad moim synem! Jest epileptykiem i bardzo cierpi; bo często pada w ogień, a często w wodę. Przeprowadziłem go do Twoich uczniów, lecz nie mogli go uzdrowić”. Na to Jezus odrzekł: „O plemię niewierne i przewrotne! Jak długo jeszcze mam być z wami; jak długo mam was cierpieć? Przeprowadźcie mi go tutaj!” Jezus rozkazał mu surowo, i zły duch opuścił go. Od owej pory chłopiec odzyskał zdrowie. Wtedy uczniowie zbliżyli się do Jezusa na osobności i pytali: „Dlaczego my nie mogliśmy go wypędzić?” On zaś im rzekł: „Z powodu małej wiary waszej. Bo zaprawdę powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorzycy, powiecie tej górze: Przesuń się stąd tam, a przesunie się. I nic nie możliwego nie będzie dla was”.

Ostatnie słowo, które do nas dociera z głębi źródeł Słowa Bożego, brzmi: „Będziesz miłował”. Właśnie tutaj spotykają się: liturgia, charyzmat i życie.

Liturgia jest najwspanialszą szkołą miłości, a także najgłębszym doświadczeniem miłości, jakie w ogóle człowiek

* Homilia w czasie Eucharystii na zakończenie Rekolekcji, sobota 18. Tygodnia Zwykłego, Rok I, pierwsze czytanie Pwt 6,4-13, Ewangelia Mt 17,14-20.

może sobie wyobrazić i jakiego może zapragnąć. Zwłaszcza gdy chodzi o liturgię eucharystyczną. Mamy tutaj uobecnioną miłość Boga w Jego całkowitym wydaniu siebie ludziom, nam jako wspólnocie oraz mnie osobiście. Zawsze trzeba to odnosić bardzo konkretnie do siebie. To jest właśnie dla mnie. To teraz Jezus, Bóg, wydaje siebie, ofiaruje się za mnie, ponieważ mnie kocha. Kocha miłością bezgraniczną, darmową, nieogarnioną.

Zanim Bóg powie - będziesz miłował, mówi przede wszystkim do mnie swoją miłością: Jesteś miłowany. Jesteś miłowany przeze mnie. Liturgia jest tego świadectwem i obrazem.

Nie przychodzimy do kościoła po pouczenia moralne. Liturgia jest głoszeniem miłości Boga, jest zwiastowaniem Jego miłości, jest ukazaniem, czego Pan dokonał i dokonuje dla nas. Dopiero potem zawarte jest także wezwanie do odpowiedzi na ten dar. Ponieważ tak bardzo jestem kochany i obdarowany, dlatego nie mogę nie odpowiedzieć na tę miłość, nie mogę nie zareagować.

„Będziesz miłował”- to także podstawowy cel charyzmatu. On jest po to by służyć, by budować wspólnotę, by posługiwać braciom i siostram. Wiemy, że gruntem podstawowym dla charyzmatu jest miłość. Św. Paweł po całej wielkiej katechezie o charyzmatkach mówi: „A ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą”. I kontynuuje: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”. Znamy te słowa. Liturgia jest doświadczeniem miłości i wezwaniem do miłości. Charyzmat jest posługiwaniem w miłości.

Tożsamością chrześcijanina jest to, że kocha Boga i ludzi, że kocha Boga w ludziach. Życie chrześcijanina równa się miłości. Jeśli będą człowiekiem liturgii, nie tylko eucharystycznej, ale także modlitwy liturgicznej, jeśli cały dzień wypełnią swoim uczestnictwem w liturgii Kościoła, wtedy cały

dzień będą zanurzony w miłości. Czy można wtedy nie kochać? Gdy nieustannie czyta się słowa miłości, gdy miłość jest nieustannie ukazywana przed oczami i napędza moje serce przez Ducha Świętego....

Co mówi nam o miłości dzisiejszy fragment Ewangelii według Św. Mateusza?

Trzeba nieustannie pytać się, co to znaczy kochać. Słowa uczniów, które słyszymy są wyraźne: „Dlaczego Panie nie mogliśmy tego złego ducha wypędzić?” Chcieliśmy, a nie mogliśmy. Chcę kochać. Chcę pomóc. Jak to zrobić? Jak to zrobić, kiedy tylu jest potrzebujących? Tyle jest wokół mnie trudnych sytuacji i poranionych ludzi. Co to znaczy wtedy miłość? To jest takie piękne słowo. Ale co to znaczy wtedy kochać? Kiedy jest przede mną człowiek, który bardzo cierpi, jak to słyszeliśmy w Ewangelii. Jak wtedy pomóc? Czy mogę pomóc? Często mówimy, tu nie można nic zrobić. Jesteśmy bezradni.

Jezus zdecydowanie odpowiada, że jest to nieprawda. Nie ma takiej sytuacji, w której jesteśmy bezradni. Nie ma takiej sytuacji, w której człowiek nie byłby zdolny do miłowania i do udzielania pomocy i dobra drugiemu człowiekowi, właśnie w imię miłości.

Pan Jezus mówi nam, dlaczego czujemy się bezradni. Z powodu małej naszej wiary! Nie trzeba było Pana Jezusa, żeby uzdrowić epileptyka. Wystarczyli uczniowie, ale wierzący, w których jest wiara jak ziarnko gorczycy, u których jest wiara mocna i zdecydowana, którzy ze Swoim Panem są tak głęboko zjednoczeni, że to On sam jest w nich obecny, wtedy gdy mówią, działają, gdy wyciągają ręce, gdy się modlą.

To jest wezwanie dla naszego życia, naszego posługiwania, naszych modlitw wstawienniczych. Jesteśmy w tym wszystkim powołani do miłości, która jest wypełniona głęboką wiarą i ufnością w moc Boga, przejawiająca się poprzez działanie ludzi, poprzez uczniów, których On wybiera i posy-

ła. Zawsze możemy więcej wierzyć, głębiej ufać i wtedy dopiero więcej kochać, na gruncie tej wiary i naszego zjednoczenia z Panem.

Przyjmijmy to jako ostatnie słowo i ostatnie wezwanie naszych rekolekcji.

Rekolekcje były o liturgii. A nasze wezwanie brzmi: „**Będziesz miłował**”. To też jest o liturgii. I o życiu liturgia! Będziesz się uczyć miłować. Będziesz nieustannie pytał Pana na modlitwie, jak miłować. Jak dzielić się. Jak pomagać. Jak liturgię, która jest ofiarą miłości, uobecnieniem miłości, uczynić swoją codziennością, darem dla braci i siostr.

Spis treści:

I.	Jezus obecny w Swoim dziele.....	4
II.	Wyznanie wiary w liturgii..... <i>Homilia w czasie Eucharystii, środa 18. Tygodnia Zwykłego, Rok I, Ewangelia Mt 15,21-28.</i>	11
III.	W Liturgii Godzin przeżywamy swój dzień z Jezusem w Kościele	
1.	W modlitwie liturgicznej dnia trwa doświadczenie Eucharystii.....	14
2.	Droga przez dzień u boku Jezusa.....	18
IV.	Uobecnienie Ofiary Pana..... <i>Homilia w czasie Eucharystii, czwartek 18. Tygodnia Zwykłego, Rok I, Ewangelia Mt 16,13-23.</i>	23
V.	Znaczenie znaków liturgicznych.....	27
VI.	Przemienienie w liturgii – przemienieni przez liturgię..... <i>Homilia w czasie Eucharystii, Święto Przemienienia Pańskiego, Ewangelia Mt 17, 1-9.</i>	33
VII.	Cykle liturgiczne.....	38
VIII.	Obraz Kościoła w liturgii.....	42
IX.	Liturgia uobecnienia miłości i wzywa do miłości..... <i>Homilia w czasie Eucharystii, sobota 18. Tygodnia Zwykłego, Rok I, pierwsze czytanie Pwt 6, 4-13, Ewangelia Mt 17,14-20.</i>	47